

GAZETA

10 DZIEŃ! DÓBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Straszne! Jedno poślizgnięcie strzał i trup

BYDGOSZCZ, 11.1. — Zamieszkały w Górkach Zagajnych w powiecie szubińskim, 21-letni August Elber wybrał się z flowerem na połów wróbli.

Przechodząc obok studni, Elber wymierzył do stada zrywających się wróbli, w tejże chwili jednak, poślizgnawszy się na lodzie padł, przyczem pociągnął palcem za cyngiel, powodując strzał, który ugodził go w głowę, zabijając na miejscu.

CIEKAWA POWIEŚĆ
na str. 6-el.

TRAGICZNE POLOWANIE Inspektor P.P. Zawadzki traci nogę

Inspektor Komendy Głównej P. P. Władysław Zawadzki, lat 38 (Ciepła 13), korzystając z pięknej i mroźnej pogody, wybrał się na polowanie do Tuszczu. Towarzyszył mu przod. Antoni Braszko (Wołomin) również z Komendy Głównej P. P.

Gdy obaj udawali się na stanowisko, Braszko, postępującemu za insp. Zawadzki, wypadła fuzja. Cały nabój utkwiał w tyłcie inspektora Zawadzkiego.

Na miejsce wypadku wezwano Pogotowie Lekarskie 8-75-75. Dr. Boczowski po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do

kliniki św. Antoniego, gdzie odbędzie się konsylium lekarskie.

Wobec tego, że strzał, oddany z bardzo bliskiej odległości, poszarpał okropnie mięśnie nogi, konieczną, zdaje się, będzie jej amputacja.

Amerykańska para nad Atlantykiem

NOWY JORK, 11. — Tel. wł. — Kpt. MacLaren i pani Hart wystartowali dziś o godzinie 10.15 rano z wysp Bermudzkich w kierunku Azorów, skąd ruszą w dalszą drogę na kontynent europejski.

Żywa pochodnia na placu Tragiczna śmierć straganiarki

KRAKÓW, 11.1. — Przy placu Wolnica w Krakowie wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padła 55-letnia Marja Zabłocka, straganiarka.

Siedząc w straganie, Zabłocka postawiła przy nogach garnek z rozżarzonymi węglami. W pewnej chwili od płonących węgli zapaliła się na niej suknia i

kobieta momentalnie stanęła w płomieniach.

Krzyčząc z bólu wypadła na plac — gdzie przechodzący Michał Stefański, rzucił na nią swój kożuch, gasząc w ten sposób płomień. Było już jednak niestety zapóźno na ratunek. Nieszczęśliwą kobietę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

S ADEK TYSIĄCA dolarów po robotniku polskim zabitym w Ameryce

Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że dnia 15 lipca 1930 roku zmarł w East Helena Montana (Stany Zjednoczone Ameryki P.), skutkiem wypadku podczas pracy w firmie American Smelting Refining Co., ś. p. Jan Stańko, pozostawiając po sobie asekurację w kwocie dziewięćset dwadzieścia pięć dolarów, płatną na rzecz matki swej Marii Stańko, zamieszkałej ostatnio w Warszawie, ul. Piotra Skargi nr. 39.

Ministerstwo spraw zagranicznych pod wskazanym adresem nie znalazło spadkobiercy.

Jest ona w dalszym ciągu poszukiwana.

STRASZLIWY POJEDYNEK Dwa trupy za honor prezydentowej

RYGA, 11.1. — Z Kowna nadeszła wiadomość o wręcz niesamowitym pojedynku, jaki się odbył w okolicy Szawel pomiędzy dwoma oficerami stacjonowanymi w Szawlach pułku czarnych huzarów im. ks. Radziwiłła.

Przed kilkoma dniami w czasie balu pułkowego, będący w stanie nietrzeźwym rotmistrz Wojtczunus

w gronie oficerów użył wysoce urwliwego epitetu, mówiąc o **żonie prezydenta Litwy Smetonowej**.

za co został natychmiast spoliczkowany przez młodego porucznika Moczynauskasa, który w ciągu pół roku pełnił obowiązek osobistego adjutanta prezydentowej i, jak plotka głosiła, pozostawał z nią w bliskich stosunkach.

W sobotę nad ranem na łące za koszarami pułkowym ukazała się grupa

ośmiu jeźdźców w galowych mundurach, złożona z dwóch przeciwników, czterech sekundantów, prowadzącego spotkanie majora Wnykajtisa i lekarza pułkowego d-ra Barszczunasa.

Po paru chwilach przeciwnicy nie zsiadając z koni, dobyli pałaszy i ruszyli ku sobie

w pełnym galopie ze swych stanowisk.

Rozpoczęła się straszliwa walka, przypominająca średniowieczne turnieje feudalnych rycerzy.

W pewnej chwili porucznik Moczynauskas przerzucił pałasz do lewej ręki, a prawa zwiłta mu bezwładnie. Na granat munduru i biały czaprak siodła spływać zaczęła purpurowa wstęga krwi.

Jeszcze pół minuty trwała ta mordercza walka, poczem rotmistrz Wojtczunus spadł z siodła. Gdy sekundanci przycwałowali do niego — już nie żył. W parę chwil po tem osunął się z konia drugi przeciwnik, ranny śmiertelnie, a gdy podbiegł doń lekarz, młody porucznik wyzionął ducha.

Z rozkazu komendanta garnizonu aresztowano zarówno sekundantów, jak sędziego i lekarza.

Rekordzistki długotrwałości lotu



Dwie dziewczęce lotniczki amerykańskie: Miss Edna Mae Cooper (z lewej) i Miss Bobbie Trout, które pobily dotychczasowy kobiecy rekord długotrwałości lotu, wynoszący 42 godz. i 15 min. I w dalszym ciągu latają w powietrzu, by uławić nowy rekord.

ŻYCIE i pieniądze łupem ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW

ŁÓDŹ, 11.1. — We wsi Rembieszów pod Łaskiem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na zagrodę Jana Kryńskiego. Ofiarą napadu padła żona Kryńskiego Anieła.

W czasie kiedy w mieszkaniu znajdowała się tylko żona gospodarza oraz dwóch dzieci, wtargnęli dwaj zamaskowani

bandyci i przyłożywszy do głowy Kryńskiej rewolwery, zajądali wydaną pieniądze.

Kryńska wszczęła alarm. — Wówczas bandyci kilkoma strzałami położyli ją trupem, sami zaś zbiegli.

Pościg nie dał dotychczas rezultatu.

WIELKA BATALJA KRYNICKA

Szturm do tytułu Mistrza Europy

Wraz z turniejem w Krynicy zakończony został pierwszy okres przygotowań hokeistów polskich do mistrzostw świata w Krynicy (1-8 II.). Liczne boje z drużynami zagranicznymi, nauki kanadyjczyka Parlowa, wreszcie, co najważniejsze, miesięczna intensywna praca

Rekordy-Zakopanem

ZAKOPANE, 11.1. (tel. wł.). — 10 st. mrozu. Świeży puszysty śnieg. Roziskrzzone słońcem niebo. Sześć tygodni intensywnej pracy nad sobą.

Czy w tych warunkach mogą się ostać rekordy narciarskie?

Na starcie biegu 14 klm. (10.1) elita zawodników polskich. Ruszają. Tempo szalone. Mamy czekać na nich z górą godzinę. Ale gdzie tam. O piętnaście minut przekreśla nasze na smutniejsze nadzieje, Zdzisław Motyka. Wpada na metę po 59 min. 11 sek. W 14 sek. potem Stan. Skupień. A w odstępach minutowych inni: K. Szostak, mistrz Polski, 60 m.n. 1 sek.; Berych 62 min. 51 sek.; Mardula 61 min. 59 sek., Górski 63 min. 20 sek.

Panie też świetne. Stopkówna przebywa 4 klm. w 26 m.n. 50 sek. Brawo! To się nazywa forma!

Podział sił w SEJMIE

Według ostatecznego zestawienia podział posłów sejmowych na kluby przedstawia się, jak następuje:

B. B. W. R. 247 posłów; Kl. Narodowy 62; Kl. Chłopski 48; P. P. S. 24; Kl. Ukraiński 18; Chrz. Dem. 15; N. P. R. 10; Koło Żydowskie 6; Kl. Niemiecki 5; Frakcja Komunist. 4; Kl. Ukr. Soc. Radyk. 3.

Do żadnego klubu nie należą 2 posłowie: rabin Lewin i Tkaczow (wybrany z listy „Samopomocy Chłopskiej”).

B. poseł Sawicki przed sądem

Dnia 24 b. m. w Sądzie Okręgowym w Białymstoku odbędzie się sprawa b. posła Adolfa Sawickiego, oskarżonego o opór władzy w Kniszyźnie.

Gdzieniegdzie odwiłz a pozatem mrozik

Na zachodzie i południu kraju spodziewane są dziś deszcze, wzrost temperatury aż do odry i umiarkowane wiatry po łudniowo-zachodnie.

W pozostałej części kraju pochmurna, rankiem mglisto, później mroźno przy słabych wiatrach miejscowych.

na sztucznym lodzie w Katowicach zrobili swoje.

W Krynicy

pokonaliśmy reprezentacyjny team Wiednia i otworzyliśmy sobie horyzonty sięgające aż do zdobycia tytułu mistrza Europy.

Teraz, jeszcze jeden turniej w Smokowcu (15-18 stycznia), trening w Katowicach, potem w Krynicy i wreszcie egzamin z pracy i postępów

wielką batalię krynicką.

Owo trzy tygodnie „finisza” odbędzie Polska w jak najlepszych warunkach. Ścisła współpraca z p. Parowem i graczami polskimi przyrzekł bowiem najlepszy nasz hokeista Adamowski.

Jeżeli zechce on również zagrać w drużynie polskiej, wówczas postawimy na nogi zespół, jakiego do tad nie mieliśmy.

Stogowski w bramce, Adamowski Kewalki w obronie, Krygier, Tupański Sabliński w ataku, także rezerwy jak Sokołowski Materski

ROKOWANIA O

miljardową pożyczkę dobiegają końca

We wtorek zapowiedziany został przyjazd do Warszawy delegata grupy francuskiej, prowadzącej rokowania z rządem polskim o udzielenie pożyczki kolejowej. Po jego przyjeździe rokowania pożyczkowe wejdą w stadium decydujące.

Pożyczka wynosić ma 1 miliard franków francuskich.

Obie strony zgodziły się, że w razie pomyślnego wyniku rokowań pożyczkowych, francuska grupa wypłacać będzie Ministerstwu Komunikacji z tytułu tej pożyczki niezbędne środki na jaknajwiększe wybudowanie linii Śląsk — Gdynia.

Budowa tej linii ma być prowadzona w takich rozmiarach, aby została ukończona na 2-letnich torach do końca przyszłego roku.

Przewidywane jest, iż kon-

sorcjum francuskie eksploatować będzie wyodrebnioną magistralę kolejową Gdynia — Górny Śląsk w okresie lat 55.

Obecnie rozpatrywane są kwestie techniczne, opłacalności kolej, pewne szczegóły kalkulacyjne oraz potrzeby ekonomiczne kraju w związku z budową magistrali.

Wbrew błędnym doniesieniom, należy podkreślić, że obie strony zgodziły się, iż zakup taboru, zostanie dokonany wyłącznie w kraju, przy czym koszt tego taboru przekroczy zapewne kwotę 150 milionów zł.

Zarówno budowa magistrali kolejowej, jak i jej późniejsza eksploatacja przy udziale konsorcjum francuskiego odbywać się będzie wyłącznie przy pomocy sił fachowych polskich.

Dwie godziny zapóźno można było uratować przodownika Sznapkę

KATOWICE, 10.1. — Tel. wł. — Do wsi Gołasowic, która była miejscem zamordowania przodownika Sznapki zjechał z Rybnika trybunał, celem dokonania wizji lokalnej.

Wizję tę przeprowadzono na placu przed domem związkowym.

Oskarżeni Kubla i Watut potwierdzają swe zeznania o zetiściu się z przodownikiem Sznapką, któremu zadał śmiertelne ciosy.

Po przerwie sąd wysłuchuje ekspertyzy rzeczoznawców — lekarzy dr. Rogalińskiego i dr. Karolczyka.

Z ekspertyzy tej wynika, że z

16 zadanych ran kłutych dwie spowodowały zgon Sznapki.

Stwierdzają oni zgodnie, że gdyby pomoc lekarska udzielona była choćby w 2 godziny po wypadku, ofiarę napadu można było uchronić od śmierci.

Obecna na sali żona ś. p. Sznapki, słysząc te słowa, poczęła głośno płakać.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania 8 świadków, powołanych przez obronę, którzy uprzednio pouczeni, starają się niedomówieniami ratować oskarżonych.

Wyniku należy się spodziewać w poniedziałek wieczór.

WĘGLA NIE ZABRAKNIĘ

Warszawa jest w tym roku zaopatrzona doskonale w węgiel. Wszystkie składy, zarówno miejskie, jak i prywatne, posiadają wielkie zapasy węgla.

Naogół ludność stolicy, pamiętając jeszcze smutne doświadczenia z przed laty, starała się wcześniej napełnić piwnice, dlatego też pomimo spadku temperatury poniżej zera w składach węgla ruch jest stosunkowo słaby.

Szenach, Zimmer, Hemering — oto drużyna, która może porwać się na wszystkich poza... Kanadę.

W tej chwili z przygotowaniem i perspektyw wszyscy są zadowoleni.

Gwiazdy czeskie

Koportowana przez pisma niemieckie wiadomość o wycofaniu się Czechosłowacji z mistrzostw świata w Krynicy okazała się złośliwą plotką, narodzoną z zawiści.

Czesi potwierdzili swe zgłoszenie i nadesłali skład swej drużyny. Same gwiazdy: Najlepszy hokeista Europy Malecak, słynny bramkarz Peka świetni, znani z turniejów w Krynicy i Katowic: Skigenhöffer Dorazil, Matlern, Pursbäner Hromada.

Trener - amator Czechów, kanadyjczyk Watson, mówi, że gotów jest ze swą drużyną pobiec cała Europa.

Krótki odpoczynek po locie nad oceanem

RZYM, 11.1. — Tel. wł. — Jak donoszą z Port Natal w Brzyli, włoska eskadra lotnicza, która odbyła lot nad Atlantykiem na jeden dzień start do dalszego etapu do Bahía. Przestrzeń ta wynosi 1.000 km.

Sowiecka matematyka „proletariacka”

Komisariat ludowy oświaty SSSR, polecił wszystkim szkołom niższym, średnim i wyższym, aby w ciągu r. 1931 wykłady matematyki były ujęte „w formy marksowskie i proletariackie”.

Sekretarz Lloyd George'a na G. Śląsku

KATOWICE, 11.1. — Tel. wł. U wojewody Grażyńskiego zameldował się sekretarz Lloyd George'a p. Gareth Jones, który przybył na Górny Śląsk celem zapoznania się na miejscu z kwestią mniejszościową.

P. wojewoda udzielił mu o bieżącej sytuacji wyczerpujących wyjaśnień.

Dzień pomyślny

Dzień dzisiejszy zapowiada się naogół pomyślnie. Nadaje się on szczególnie dla załatwienia ważnej korespondencji i podróży. Przynosi powodzenie w stosunkach z literatami, dziennikarzami i ludźmi pracy umysłowej wogóle. Wieczór zato zapowiada się znacznie gorzej.

CZYTAJCI

CYRULIKA WARSZAWSKIEGO

CENA 50 GROSZY.

ZBRODNIA W SZAFKACH I gab. otkach

Wycieczka do muzeum policyjnego

Warszawa ma jedno więcej muzeum!

Szczególne to muzeum! Nie znajdziecie w niem pamiątek historycznych, ani płócien wielkich malarzy, ani rzeźb wielkich mistrzów dłuta.

Nowo otwarte muzeum, mieszczące się na Nowym Świecie jest szczególnym muzeum, odkrywającym przed laikiem tajniki świata przestępstw i zbrodni.

Muzeum to powstało, na wzór zaerancyjnych muzeów policyjnych, z których najsławniejsze znajdują się w Londynie i Nowym Jorku, z inicjatywy Komendy Głównej Policji Państwowej a organizacją jego zajął się energicznie aspirant Galka.

Muzeum zawiera szereg ciekawych dokumentów historycznych. Dowiadujemy się z nich, m. in., że jeszcze przed 70 laty, a mianowicie w 1863 roku odhwywały się w Warszawie czepki wystrzępione z włosów człowieka pod przegierz.

W ostatnich salach zebrano cały szereg narzędzi używanych przez przestępców. A więc są tam kłosa, noże, szpile, nożyce do krawania drutu, balony z tlenem, przy pomocy których kasiarze oruła kasy.

Interesującym eksponatem jest drabinka sporządzona z przesłanym adelf, kawałków drzewa z skrzynek od pomarańczy i z puszek z konserw. Przy pomocy tej drabinki zbiegło dwu więźniów w kryminalnych z więzienia przy ul. Dzikiej.

Nie mniej ciekawy jest kaftan pewnego krakowskiego bandyty, pokryty na zewnętrznej stronie kolcami. Bandyta uzbrojony w te kolce, jak jeź, przez długi czas trudny był do schwy-

Nie toaleta, lecz humor potrzebny do zabawy

Karnawał dotychczas wykazuje małą ruchliwość i zdecydowaną dążność do ograniczenia się i oszczędności. Ludzie, jeżeli się bawią — to w bardzo skromnym zakresie, prywatnie. Fraki i smokingi panów są odświeżane, a suknie pań przerabiane, albo jeżeli nowe, to szyte w najtańszych pracowniach.

Kierowniczką jednego z największych magazynów mód w stolicy informuje nas, że zamówień karnawałowych jest mni-

mań, ostre bowiem kolce raniły boleśnie tych, którzy go chcieli.

W dalszych salach znajdujemy ilustrujące sposoby pracy fałszerzy, pleniędzy, przemycicieli i t. d. Interesujące są fotografie „marnów” więźniów. Niektóre z tych grup są całkowicie spalone, inne natomiast na kawałki, więźniowie bowiem uczyli się niszczyć, nie chcąc, by wpadły w ręce śledczych.

malna ilość.

— Obniżyliśmy ceny, nawet dość znacznie, ale widocznie jeszcze jesteśmy za drodzy, bo zamówienia wpływają tak leniwie, jakby to nie był karnawał, ale sezon martwy... Mamy ich o 50 proc. mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Jeżeli są zamówienia, to na rzeczy najskromniejsze i najtańsze. Zdaje się, że cały ruch sezonu przeniósł się do pracowni, pobierających najniższe ceny.

Robotnicy cenzorami sztuk teatralnych

Nowe prawo w czerwonym teatrze

W Sowiecie wprowadzono obecnie w życiu teatralnym następującą nowację. Na kilka tygodni przed ewentualną datą wyświadczenia w teatrze nowej sztuki autor jej odczytuje swój utwór przed gronem zaproszonych artystów i robotników.

Następnie rozpoczyna się w prasie sowieckiej polemika na temat nowej sztuki i dopiero, o ile znajdzie ona aprobatę większości, może znaleźć się na repertuarze teatru.

W tych dniach autor rosyjski Mieszon odczytał przed specjalnym audytorjum swą nową sztukę p. t. „Zboże”, która ma być w najbliższym czasie wystawioną w „Teatrze Artystycznym”.

Utwór ten wywołał ożywioną dyskusję na łamach prasy.

Religie na mapie kuli ziemskiej

w nowym atlasie kościelnym

Znany wydawca watykański, O. Streit, wydał uzupełniony i ponownie opracowany atlas kościelny, którego pierwsza część jest wyłącznie poświęcona problematom religijnym, a mianowicie rozpowszechnianiu i działalności kościoła katolickiego na świecie.

Oprócz tego atlas zawiera mapę ogólną wszystkich religij panujących na ziemi. W drugiej części znajdujemy mapy poszczególnych krajów, dające pojęcie o przestrzeni, zaludnieniu, bogactwach naturalnych, przemysłowości, rolnictwie, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju chrześcijaństwa.

CZYTAJCIE KINO

A czy polskie ryby NIE SMAKUJĄ Łodzianom?

ŁÓDŹ, 11. — Władze ceine wpadły przed paroma dniami na trop systematycznego szmuglu tytoniu pochodzenia niemieckiego, obecnie zaś wykryły nielegalny przemysł ryb z Prus Wschodnich.

Między innymi zakwestjonowano transport ryb składający się z 17 skrzyń, którego właści-

cieltem był niejaki Joel Lubochowski, handlarz ryb.

Ponadto władze zdołały przychwycić inny transport ryb, przywieziony do Łodzi z Gdańska samochodem.

Dzięki specjalnym zarządzeniom szmugiel ryb z Prus Wschodnich do Łodzi uważać można za zlikwidowany.

Przykry spór w Rumunii

BUKARESZT, 11.1. — Tel wł. Pomiedzy wdowa i rodzina zmarłego niedawno przywódcy liberałów rumuńskich, opozycjonisty względem króla Karola Brańaru, byłego prezydenta ministrów rumuńskich, a obecnym rządem Rumunii, wybuchł ostry spór.

Rodzina odrzuciła propozycję rządu urządzenia pogrzebu na

koszt państwa.

Pomimo to, pogrzebowi nadano cechy oficjalnej, wspianej ceremonii żałobnej, a koszta tych wspianiałości kazano płacić wdowie, przedstawiając jej rachunek na 120 tysięcy złotych polskich.

Pani Brańaru oświadczyła, że wcale nie pragnęła tak okazałego pogrzebu i nie myśli płacić.

NIEWIDZIALNY STRAŻNIK

bajecznych skarbów perskich

Wspaniałe klejnoty leżą bez zamknięcia

Na otwartej właśnie Międzynarodowej wystawie sztuki perskiej znajduje się zwykła gablotka szklana, w której spoczywają bezcenne klejnoty koronne szachów perskich, nęcące swoją miliardową wartością pożądaną złoździ.

A jednak skarby te, które od publiczności dzieli tylko cienka szyba szklana, bezpieczne są pod opieką niewidzialnego strażnika.

Po obu stronach gablotki mianowicie stoja dwa słupy drewniane, pomiedzy którymi jest rozciągnięta siatka tak delikatna, że jej żadne oko nie dostrzeże, tak przezroczysta jak żadne najczystsze szkło, tak subtelna, że nerwy najsłabszej ręki jej nie odczują.

Siatka ta, mimo to, jest nie do przebycia!

Stanowią ją bowiem niewidzialne promienie, które prze-rwałyby się natychmiast, gdyby jakaś ręka skłóciła się poza słupy, ku zawartym w gablocie skarbowi, a z ich przerwaniem rozległyby się sygnały dzwonek-kowe i zapaliby czerwone światła we wszystkich miejscach, gdzie się znajdują policjanci w gmachu pałacu Burlington a niewidzialna dłoń równocześnie zamknęłaby ciężkie drzwi debowe pokoju, do którego się zakradł złoździe.

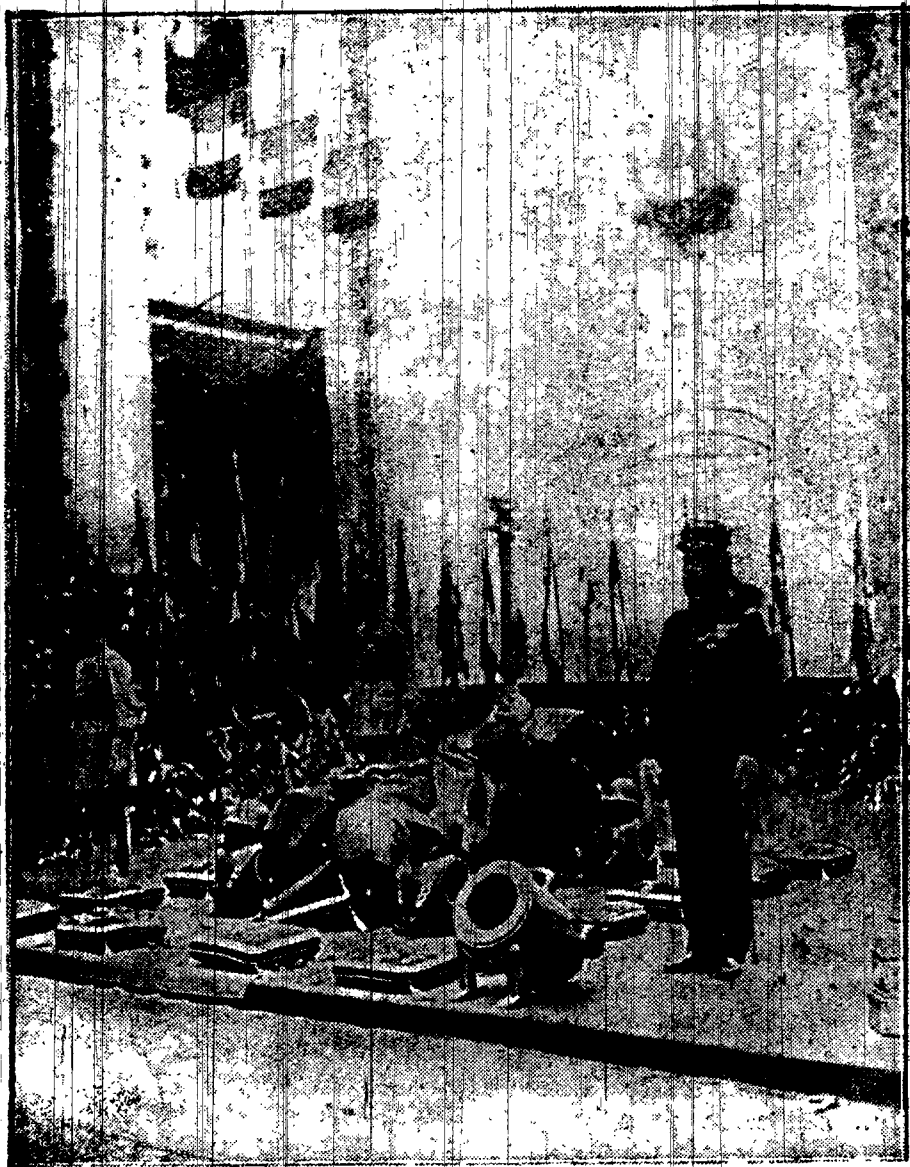
Tymczasem z pod szklanej pokrywki uśmiechałyby się dalej skarby: wielkie, pokryte artystyczną emalją, naczynia złoże, używane przez dwór szacha perskiego, złota tarcza z bajki, ozdobiona ośmioma, największymi na świecie, szmaragdami, a posiadająca pośrodku rubin, wielkości średniego pomidora, przyczem każdy z tych klejnotów ooczony jest brylantami. Brzeg tej tarczy zdobia dwie linie, zielona i czerwona pierwsza złożona z 200 szmaragdów, a druga z 200 rubinów.

Prócz tego, znajdują się tu bezcenne, ze względu na materiał, jak również ze względu na wartość artystyczną i historyczną, naczynia na słodycze i owoce, misy do mycia rak i kociołki na różaną wodę.

Wszystko to, jak powiedzieliśmy, znajduje się pod strażą niewidzialnego promienia. O skuteczności jego opieki przekonano się niedawno, na wystawie starego srebra w Londynie, kiedy jeden z członków komitetu wystawowego, wicehrabia Lascelles, postanowił zrobić próbę i w obecności, niczego nieprzeczuwającej, publiczności, siegnął ręką po jeden z przedmiotów podniósł go i położył napowrót.

W jednej chwili powstał taki alarm, że publiczność przerażona zbliła się w jeden kąt, a przeraże-

Ostatnia parada



przed katedrą Marszałka Joffre'a.

Córa dzikich gór



Któż z bywalców kin nie zna pięknej, namiętej, rasowej aktorki Joan Crawford? Widzimy ją na tem zdjęciu w roli dziewczyny z górskiej wioski zubożonej gdzieś między szczytami dzikiego Kaukazu.

Dziewczyna z pod równika



Jeanette Mac-Donald w roli pięknej mieszkanki wysp Hawajskich.

ANEGDOTY I KAWAŁY

NA POWĄZKACH.

— Kto, to są te panie, co się tak hałaśliwie śmieją?

— Są to pozostałe po bogatym przemysłowcu: „złamana boleścią” żona, „niepocieszona” bratowa, „zboleła” córki i „ugięta pod brzemieniem rozpaczy” siostra.

CHĘTNY ZIEĆ.

Te ściowa (entuzjazmując się opowiadaniem o podróżach). Ach, ujrzeć Neapol i umrzeć!

Zięć: Ja mamie opłacę natychmiast bilet do Neapolu!

NIC BEZ PRZYCZYNY.

— Jakże mogłaś pozwolić, że by pan Adolf, z którym dopiero w święta się poznałaś, już w Nowy Rok cię całował?

— Cóż robić, moja mamó, kar nawał taki krótki!

OBJAŚNIŁ.

Żona: Dlaczego to mormoni mają tak dużo żon?

Mąż: Bo liczą na to, że wśród wielu uda się natrafić na dobrą.

PRZED POBOREM DO WOJSKA.

— Icek, gdybyś ty się pytał, co ty robiłeś w cywilu, to nie mów, że my handlujemy ze śledziami.

— A dlaczego, tate?

— Bo oni mogliby dać cię do marynarki.

WYTLÓMACZYŁ.

— Brr. Ależ zimno!

— Ha, nic dziwnego, północny wiatr — Pim przepowiedział.

— To zawsze północny wiatr takie zimno sprowadza?

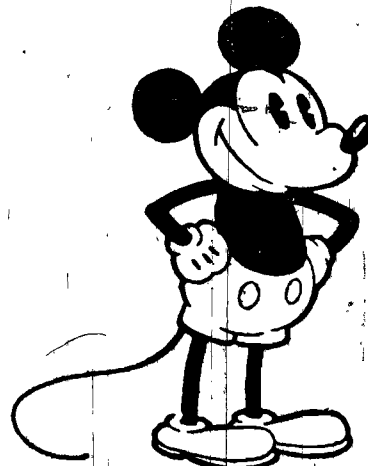
— Naturalnie — bez względu na to, czy wieje z północy, czy z południa.

CO GORSZE.

Mąż: Ten dzieciak krzykami swymi może mnie do wariactwa doprowadzić!

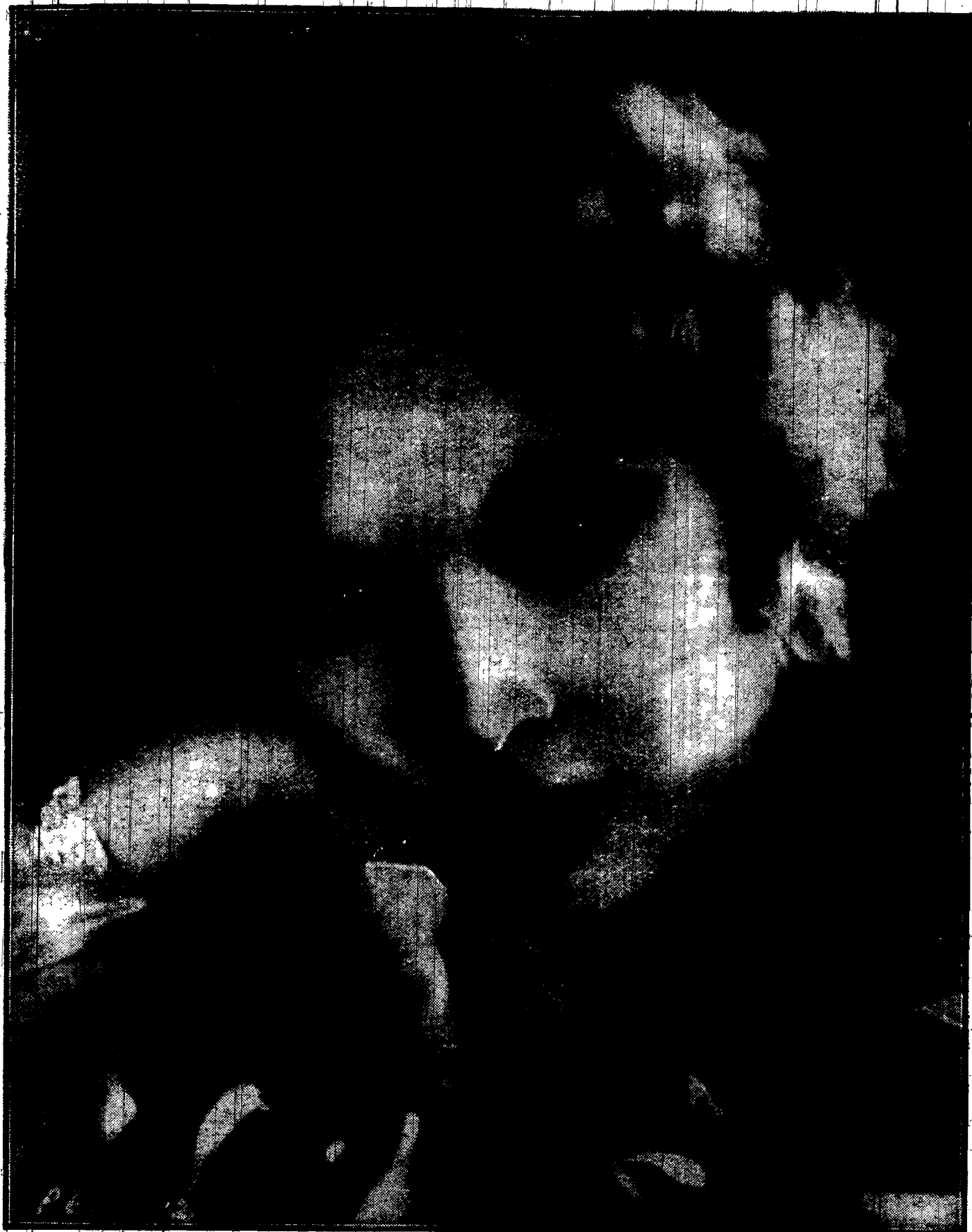
Żona: Zaraz mu zaśpiewam, to się wnet uspokoi.

Mąż: O, to już lepiej niech on się drze!



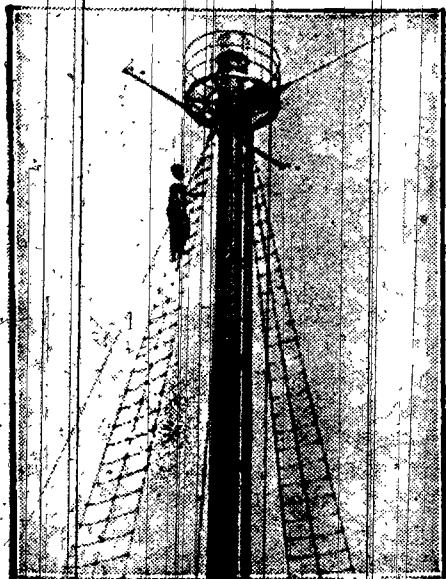
Pocieszna figurka z filmów groteskowych: Koko jako bokser.

Z a d u m a



O czymże myśli piękna Esther Ralston oparłszy swą jasnowłosą główkę na kształtnej rączce?

Bocianie gniazdo



Trzeci meć zdrowe nerwy i nie wiedzieć co to są zawroty głowy, żeby wejść po sznurowej drabinie na „bocianie gniazdo” na szczycie masztu okrętowego.

Niech żyje karnawał!



Maski — maskary. Jedna straszniejsza — drugiej, przygotowane na bale kostjumowe.

Nóżki
jak marzenie

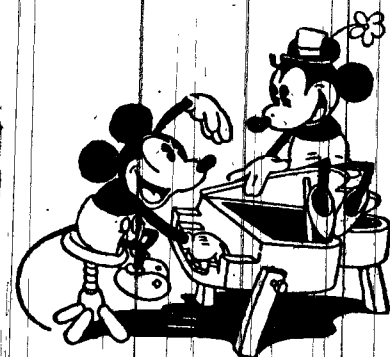
ma zgrabna i ładna Lillian Roth, popularna gwiazda Hollywoodu.

SZCZEGÓLNE ŚWIADECTWO

Katarzyna Kukielka służyła u mnie przez rok bez jedenastu miesięcy i przez ten czas była: Pilną w stawianiu przed bra-

ma,
Umlarkowaną w pracy,
Staranną o siebie samą,
Odznaczącą się w wymy-

ślach,
Uprzejmą dla mężczyzn,
Wierną dla swych kochan-
ków, i
Uczciwą, gdy było wszystko
pozamykane.



Bohater filmów groteskowych Maxa Fleishera — Coco — w roli szalejącego pianisty.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

9) Dzieje życia powojennych ludzi

ROZDZIAŁ VI. KTO PODPALIŁ?

Rafał zaważał się. Powiedzieć całą prawdę? A jeśli podpalacz znajduje się tu, w gronie słuchaczy? Jeśli dowie się teraz, że był śledzony, że on, Rafał Królik już wie, skąd tę benzynę noszono, to znaczy z ruin starego dworu, który wznosił się ongiś w pośrodku parku? (Bowiem jeszcze z wieczora, oprowadzając gości po parku, pokazała mu Ewa zdaleka ciemne kontury zburzonego podczas wojny budynku).

Druzim względem, przemawiającym przeciwko wyjawieniu prawdy, była miłość własna. Jakto? Przyznać się wobec Ewy, że był już na tropie przestępcy i w tak arcygłupi sposób wypuścić z rąk nitkę, wiodącą do kłębka?

— Widzi szanowny pan, to było tak, — zaczął reporter, tłumiąc chęć parsknięcia śmiechem na widok kapitalnej miny komendanta posterunku z Rozłaki; — zbudziłem się z zaschniętym gardłem. Chciało mi się piekielnie pić, a nie wiedziałem, gdzie znaleźć wodę. Nie wiedziałem, bo zaledwie wczoraj wieczorem przyjechałem do Borów... Nie chciałem budzić domowników, wylazłem przez okno i udałem się na poszukiwanie jakiej studni. Zamiast niej odkryłem tę o to beczkę... Ha, deszczówka niektarem nie jest zapewne, ale człek spragniony nie grymasi. Zaczepiałem haust dłonią, no i plułem potem, jak, nie przymierzając, szanowny pan przed chwileczką. W ten sposób stwierdziłem, że w tych rodzajnych okolicach nawet obłoki zawierają benzynę, boć nie ulega wątpliwości, że to autentyczna deszczówka, prawda? Aż teraz kiedy ci zacni młodzieńcy chcieli użyć do gaszenia ognia tej cieczy, zaprotestowałem wychodząc z założenia, iż do tego celu woda nadaje się lepiej... Ot i cała tajemnica mej intencji, czy jasnowidzwa...

Komendant wywnioskował z właściwa mu bystrością, iż ten nieznany jegomość porciwa sobie z niego, choć mówi napozór do rzeczy. W dodatku dziedziczka Borów zaświadczyła skwapliwie, że ten pan był dawniej jej kolegą na uniwersytecie, a obecnie jest w Warszawie dziennikarzem, że przyjechał dopiero wczoraj, korzystając z jej zaproszenia i nazywa się Rafał Królik. Tak wszystko tu się zgadzało, i szczytem głupoty byłoby sądzić, iż zaproszony dziennikarz zamierzał zaraz w pierwszą noc spalić gościnnie dwór; no i skądby szelma wytrzasnął te sto litrów benzyny? Z zapalniczki ją wycisnął, czy jak? Sto litrów? A jednak należało smarkaczowi dać trochę po nosie; niechby wiedział na przyszłość „z kim okoliczność“. Po krótkim namyśle postanowił komendant wylegitymować Rafała...

Ewa zbłądła. Wsypa wydała się jej nieunikniona, dalsze incognito Baltazara Szafrana nie do utrzymania. Przestępca, jeśli znajduje się w tem gronie, lub posiada tu współnika, czy konfidenta, przeciwnie odrazu na czas pobytu w Borach słynnego detektywa, potem znów zacznie teroryzować domowników, i cała robota na nic. Co gorsza, Baltazar Szafran narażi się na poważne nieprzyjemności z powodu podszywania się pod cudze nazwisko; przecież oświadczył kompetentnej władzy

wobec tylu świadków, iż nazywa się Rafał Królik. Połtca, która tylokrotnie urzędził w rozwiązywaniu najzawilszych zagadek z dziedziny przestępczości, skorzysta skwapliwie z okazji, by zwycięskiemu rywalowi „utrząść nosa“ dobitnie.

Wszystkie te myśli przegalopowały w ulamku sekundy przez mózg dziewczyny, odrętwiałej jeszcze po świętem nieszczęściu, i zbudził jej energję. Śmiało natarła na komendanta posterunku P. P., czyniąc mu ostre wymówki, iż ośmiela się legitymować jej gości i przyjaciela. Stary wyga, który mimo awersji do „straszego dworu“ rozumiał dobrze, iż z dziedziczką Borów i w przyszłości spadkobierczynią milionera Augusta Turno należy żyć w zgodzie, spuścił natychmiast z tonu; machnął ręką z rezygnacją, oświadczył iż poręka panny Turno wystarcza mu w zupełności, kiedy nadspodziewanie zaprotestował sam zainteresowany, Rafał Królik. Niedbalym ruchem wyjął z kieszeni swój dowód osobisty i podał go „władzy“.

Ewa zerknęła przez plecy komendanta. Osiupiała ze zdumienia. Ujrzała dosłownie czarno na białem, że właściciel ego dowodu nazywa się Rafał Królik, liczy lat 28, a z zawodu jest dziennikarzem. Z uznaniem spojrziała na uśmiechniętego człowieka, a zachwyt jej dla przewidującego Baltazara Szafrana przeszedł wszelkie granice.

— Co za spryciarz, — myślała: — i kiedy on zdążył tę cudownie podrobioną legitymację spreparować, skoro tego samego wieczora wyjechaliśmy razem z Warszawy?

Pojęła, iż nie pojmie tak przedko arkanów trudnego zawodu Szafrana, nie śliza się nawet, mając głowę zaprzatniętą innemi troskami, lecz jednocześnie odpadła jej troska największa o niesamowitego upióra. Baltazar Szafran nie zaśpi gruszek w poście. Baltazar już się nim zajmie.

Nim, to jest upiorem, nie zaś popiołem.

— Pan jest genialny, mistrzu — wyszeptowała, uprowadziwszy Rafała nabok: — I panu zawdzięczam, że dom mieszkalny nie podzielił losu tej starej stodoly, że go nie „gaszono“ benzyną!.. Ach, wzdrygam się jeszcze.

— Spokojnie, droga panno Ewo, — odparł równie cicho. — Jestem już na prawdziwym tropie. Gdyby nie drobny wypadek, byłbym dziś jeszcze drabą nakrytą w flagranti!..

— Ale kto jest tym lotrem? — spytała, wspomniawszy sobie długą listę podejrzanych z notosu rzekomego detektywa.

Nie dowiedziała się jednak, bowiem na usta Rafała wypełził uśmiech tak dyplomatyczny i tajemniczy, że nie tylko Sflinks mógłby mu go pozazdrościć, ale nawet sam wielki Sherlock Holmes!

— Ciężkości, drogie dziecko, — rzekł, ogarniając Ewę ojcowiskiem spojrzaniem. — Powiem pani, skoro go osaczę — zademonstrował plastycznie rezultat takiego osaczenia, rozdeptując nogą leżącą na ziemi połówkę wyciśniętej cytryny...

Wielkie krople dżdżu posypały się z niebios, otulonych chustą chmur. Deszcz, na który zanosilo się już z wieczora, zgasił lejące zgliszczą stodoly i coraz bardziej

skurczony stos zeszlorocznej słomy, czyniąc brudną konkurencję dwom hufcom ochotniczych straży pożarnych, które też niebawem odjechały, a w ślad za nimi dwaj potężni naciarze. Wzmagająca się ulewa spędziła wszystkich z folwarcznego dziedzińca, co atoli nie ostudziło gorliwości komendanta posterunku P. P., pana Kaspra Miedolę. Miedolę też i nikował nawylot wszystkich fornał, aż ustał niezbitcie:

— Podpalaczem jest Marcin Rogalik!

Istotnie wszystko świadczyło przeciwko niemu. Któż, jak nie on pierwszy zwrócił uwagę na beczkę z rzekomą deszczówką, doradzając, by stamtąd czerpać wodę dla polewania zagrożonego dachu dworu? Kto jak nie on właśnie, jako stróż nocny, powinien wiedzieć skąd się benzyna wzięła w beczce, skoro wczoraj jeszcze była tam prawdziwa deszczówka? (Tak zeznał ogrodnik i gospodyni). On jeden miał się prawo kręcić po nocy po obejściu gospodarstwem, więc albo sam jest podpalaczem, albo jego współnikiem, choćby „cichym“, jeśli terminy kupieckie wolno stosować do tak brzydkich uczynków.

Uporczywe milczenie posadzonego potwierdzało jego winę. Skuto mu tedy dlonie kajdankami, wsadzono na podwoje i wśród głośnych lamentów swej rodziny odjechał do Rozłaki wraz z całym miejscowym „aparatem“ śledczym...

Nie do snu było domownikom po nocy, tak brzemiennej w wypadki. Tylko Rafał Królik poszedł się zdrzemnąć na kwadrans, aby nabrać sił do planowanej na południe wyprawy. Zasnął wnet, a kiedy się zbudził, stwierdził że zgroza, że zamierzony kwadransik wydłużył się w bite osiem godzin. Dochodziła bowiem jedenasta.

— Pani nie spała zupełnie? — zdziwił się i zawstydził jednocześnie, skoro spotkawszy Ewę na dziedzińcu, dostrzegł się obwódki pod jej zmęczonymi oczyma; a on, mężczyzna spał, jak zabity, równe ćwierć doby.

— Nie mogłam, — odparła w zamysle niu; — zresztą miałam dwie ciężkie przeprawy tak, że nawet nie było kiedy głowy do poduszki przyłożyć. Opowiedziała mu oczywiście o tych przeprawach. Pierwsza była z Gładyszka. Zabobonna gospoia zapisała oczywiście dzisiejszy pożar na „rachunek ducha“ i osadziła, że wobec takich objawów gniewu nadziemskiej potęgi ona, Amalja Pelagja Gładyszówna, musi stąd odjechać bezwzględnie. Krótko mówiąc wypowiedziała miejsce i zaczęła pakować manatki. Prośby i perswazje nie odniosły żadnego skutku, a gorzka wymówka Ewy, że dopiero w nieszczęściu poznaje się prawdziwych przyjaciół, wywołała tylko wybuch trudnego do zatamowania płaczu. Wkońcu Ewa, wyczerpana nerwowo nocnymi wypadkami, zdradziła incognito swojego gościa. Przyrzekła uroczystie rozplakanej Gładyszce, że w ciągu tygodnia „duch“ wyniesie się ze dworu tam, gdzie powinien się już dawno znajdować, to jest w kryminale. Jeśli to nie nastąpi w ciągu tygodnia, natenczas gospodyni może sobie odejść i Ewa nie będzie jej więcej zatrzymywała. Ale narażenie musi zostać. Koniecznie!..

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Mowa nieboszczyka do spadkobierców NIESAMOWITY TESTAMENT DZIWAKA

W Birmingham (Anglia) zmarł niedawno W. J. Graham, znany w tym mieście przemysłowiec-bogacz. Zwłoki jego spalono w krematorium.

Śmierć tego zacnego obywatela wywołała prawdziwy żal i silniejszy jeszcze niepokój... o podział olbrzymiego spadku.

Niebawem kuratorium spadku we ogłosiło termin otwarcia testamentu i postępowania spadkowego. Jakież jednak było zdziwienie zainteresowanych, gdy ogłoszono że akt otwarcia testamentu odbędzie się... w kinematografie i że

nieboszczyk sam przemówi do spadkobierców.

Pełni niepokojącej ciekawości, zjawili się na widowisku wszyscy, zawiadomieni o miejscu i terminie. Każdy z nich

Sprawa Dreyfusa na ekranie

W jednej z największych wytwórni filmowych w Londynie nakręcany jest obecnie wielki film dźwiękowy, osnuty na tle znanej sprawy kapitana Dreyfusa.

Jedną z najbardziej fascynujących scen tego filmu ma być od czytanie słynnego listu Emila Zoli „l'accuse!“ (Oskarżam!).

Wyścigi taczek

Konkurs dwóch ogrodników

W malowniczej wsi angielskiej Burwash, znanej z tego, że mieszka tam sławny pisarz angielski Rudyard Kipling, autor „Księgi Dżungli“, jest dwóch przedstawicieli szlachetnej sztuki ogrodniczej: stary praktyk Tom Workman i młody jego rywal — Bert Richardson.

Bert był stałym przedmiotem kpin wszystkich mieszkańców wioski, gdyż używał do robót w swym ogrodzie taczek z kołem pneumatycznym, a nie drewnianym.

Dziwak tak energicznie bro-

Jeszcze jeden olbrzym powietrzny

Samoloty - olbrzymy są dzisiaj w modzie.

Konstruktor niemiecki Rumpier szuka laurów na tem polu.

Maszyna jego ma przypominać szereg samolotów, ustawionych obok siebie tak, aby się stykały końcami skrzydeł. Samolot ten będzie więc miał szereg kadłubów, wyrastających z jednego skrzydła o wielkiej rozpiętości.

W poszukiwaniu kapitałów do sfinansowania tego projektu Rumpier przybył właśnie do Ameryki.

zajął ściśle wyznaczone mu krzesło w pierwszym rzędzie na widowisku. W ten sposób zasądził jedenaście osób.

Przed ekran wyszedł powiernik zmarłego i oświadczył, że za chwilę ukaże się nieboszczyk i przemówi do zebranych. Po tej niezwyklej deklaracji kilka

pań dostało ataku histerycznego.

Po chwili puszczone w ruch najoryginalniejszy zapewne dźwiękowiec.

Na ekranie ukazali się: ś. p. Graham, jego powiernik i świadek. Rzecz działa się w gabinecie Grahama, który wypisy-

Warjat czy dzentelmen PALI własne MIENIE a sąd ma zmartwienie

Izba karna sadu okręgowego w Prenzlau w Niemczech, stoi przed trudnym zadaniem.

Ma ona rozwiązać zagadkę kto podpalił stóg siana na folwarku niejakiego Wolffa i z jakiego powodu.

Trudność polega na tem, że do czynu tego przyznaje się zarówno sam Wolff, który twierdzi, że podpalił stóg umyślnie, jak i jego przyjaciółka panna Radde, która utrzymuje, że spowodowała pożar przez nieostrożność, gdy, po zapaleniu papierosa, rzuciła w pobliżu stogu płonąca zapalniczkę.

Wolff zeznał w śledztwie, że podpalając stóg nie wiedział, że popełnia czyn karygodny gdyż siano było jego własnością i nikt przez pożar stogu szkody nie poniósł. Nie umiał on jed-

nak umotywić swego czynu, okazuje się bowiem, że siano nie było jeszcze ubezpieczone, nie mogła więc wchodzić w grę chęć podjęcia premii askuracyjnej.

W tych warunkach zeznania panny Radde, że stóg został podpalony przypadkiem, nabiera prawdopodobieństwa, a samo oskarżenie Wolffa prawdopodobnie miało na celu uwolnienie mimowolnej winowajczyni od odpowiedzialności.

W każdym razie bardzo dziwny proces.

Rewolwer przeciw pięściom Tragicomiczna przygoda BEZSIŁNEGO MISTRZA

Był mistrz Europy w boksie Carpentier, który od dłuższego czasu przebywa w Nowym Jorku jako artysta filmowy i kabaretowy, wraz z przyjaciółką swoją, Litą Grey, drugą, rozwiedzioną żoną wielkiego Charlie Chaplina, wracał onegdaj z teatru, gdy nagle na stopień eleganckiej limuzyny wskoczyło kilku ludzi.

Zapuscili oni franki, rewolwerami steroryzowali Carpentiera i panią Grey, poczem jeden z napastników ustąpił przy kierownicy. Auto w szalonym pedzie wyjechało za miasto, gdzie — na odludnej szosie ban-

wał na tablicy nazwiska spadkobierców i sumy oraz objekty majątku, mające przypaść im w dziale.

Po wpisaniu każdej pozycji, wedle porządku rozmieszczenia krzesel na widowisku — od strony lewej ku prawej, czynił spadkobiercom wyrzuty lub podnosząc ich zalety. Wymieniał koło imię i nazwisko oraz wysokość udziału w spadku i dawał rady na przyszłość.

Gdy skończył, odezwał się w te słowa:

„Jako nieboszczyk, mam prawo uważać się za istotę absolutnie bezstronną w stosunku do was. Zatem, kochani krewni, kuzyni i przyjaciele, nie będę niepokoił was więcej.

Sadzę, że ten sposób sporządzenia i otwarcia testamentu, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, spotka się z waszym uznaniem.

Dowidzenia wszystkim! tu nieboszczyk skłonił się i znikł z ekranu.

Dzienniki angielskie piszą, że testament dziwaka wywołał silne wrażenie na zebranych i komentarze w całym kraju.

dyci zabrali ofiarom swym wszystkie pieniądze i kosztowności wartości przeszło 25.000 dolarów, poczem wysadzili obrabowaną parę na gościniec i zniknęli wraz z autem w ciemnościach nocy.

Pani Grey i znakomity bokser musieli część drogi do Nowego Jorku odbyć pieszo i dopiero nad ranem spotkali samotnicę, który ich zabrał do miasta.

Poskarżyli się oczywiście policji, ale... szukaj wiatru w polu.

Fale radja

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramof. do godz.
13.25 15.50 Lekcja języka francuskiego.
16.15 Program dla dzieci z Wilna Program dla dzieci starszych i młodzieży: Felieton E. Porębskiego p. t. „Jak się można zabawić jedną szklanką wody“.
16.45 Muzyka gramofon 17.15 „Najwięksi konsumenci w świecie zwierzęcym“, wygl. prof. St. Sumiński. 17.45 Muzyka lekka Ork. pod kier. J. Zucka i H. Pewznera 19.10 Skrzyńka poczt. roln. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.55 Muzyka z płyt gramofon 20.15 Wywiad z K. Bocheńskim znakomitym pływakiem polskim 20.30 Koncert wieczorny Kwadrans liter. „Przez rydwan aktorem“ nowela M. Bałuckiego D. ciąg koncertu. 22 P. C. Jellenta wygl. felieton p. t. „Restler francuski“ 22.15 Muzyka z płyt gramofon. 23 Muzyka

CZY-TAL-CIE **KINO**
TŁUMACZONY I ILUSTROWANY

OSZUST z pod obłoków

Cwany Lewinek znowu w więzieniu

Popularny mister Charles Levine, ten sam, co to jeden z pierwszych przeleciał ponad oceanem z Ameryki do Europy, z lotnikiem Chamberlinem, ma wybitnego pecha: ustawicznie ma zatargi z władzami.

Raz zaaresztowano mu samolot na lotnisku, natychmiast po wylądowaniu, za jakiś dług. Innym razem przytrzymały go władze austriackie na Semmeringu za to, że chciał ślabryko-

wać sobie formy do odlewania francuskich monet złotych.

Obecnie oszust ten został znowu uwieczony w Ameryce. Policja tamtejsza jest bowiem tak niedyskretna, że pragnie koniecznie dowiedzieć się, skąd wzięły się w posiadaniu Levina papiery wartościowe, na sumę około 200.000 złotych, które w tajemniczy sposób zainetyn pewnemu posłańcowi w chwili, gdy przenosił je do banku.

Zjazd Związku Legionistów

Dnia 11 b. m. odbył się w Białymstoku Zjazd Związku Legionistów Oddziału w Białegostoku, na który przybyło przeszło 60 osób.

Po sprawozdaniu Zarządu i dyskusji, wybrano nowy Zarząd, do którego weszli p.p.: J. Mieszkowski, F. Switalski Wł. Buś, K. Szczęsny, J. Walewski, A. Kaczmarczyk, St. Bączkowski, A. Faranowski, W. Rytel. Na zastępców wybrano: St. Kalinę, St. Waltera, R. Mitłaga. Do Komisji Rewizyjnej: H. Sunina, A. Karwowski, i St. Janik. Sąd koleżeńcki składa się z następujących osób: F. Filipowicza, M. Rućki i Lubicz-Sadowskiego.

Zjazd jednogłośnie uchwalił wysłać depezę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego i Premiera Sławka.

Wszystkiemu winna statystyka i złe bruki białostockie

Pan Majtek zam. przy ul. Wasilkowskiej Nr. 4 miał wczoraj niesamowitą przygodę.

Przeczytał mianowicie w jakiejś gazecie statystykę, że w Polsce na jednego obywatela przypada przeszło 3 litry wódki. Zastanowił się nad tem. Jak to trzy litry? A dajmy na to mój przyjaciel wcale nie pije, to co się dzieje z temi trzema litrami, które przypadają na niego. Jakis zły duch podszeptał mu, że ktoś inny te trzy litry musi wypić.

Skoro kto inny, to któżby, jeśli nie przyjaciel.

Zaszedł przeto do odpowiedniego lokalu i „wygarnął” sobie, jak się patrzy.

A że chodniki w Białymstoku są mocno dziurawe, przeto p. Majtek szedł bardzo—o! bardzo nierówno.

— Panie proszę do komisariatu!

— Jjja? Nniby ppooco?

— Dla wytrzeźwienia!

— Aaaależ ppaanie ppoosteerunkowy, jjaaa nnie nie jjeestem w... w... winien, ttooo statystyka.

Oczywiście posterunkowy nie mógł się dogadać z p. Majtkiem, wobec czego dopiero na drugi dzień wytłomaczono mu, że nadziął Monopolu Spirytusowego i że wobec tego będzie musiał zapłacić karę za opilstwo.

Miłość bez grosza

Spotkali się w pięknej alei róż. — Woń kwiatów, swiergot ptasząt, jakiś przedziwny majestat przyrody tak na nich podziałał, że pokochali się od pierwszego wejrzenia.

I odtąd ona była zasłuchana w jego szeptymilosne, on wpatrywał się w nią całemi godzinami.

Wędrowali z miejsca na miejsce, nigdzie na dłużej nie zatrzymując się. — Było im wszędzie dobrze, a nadewszystko

byli uszczęśliwieni nieskrępowaną swobodą.

Aż wreszcie wiecznie kochająca się para: Przedzielski Stanisław i Daniel Elza przywędrowali do Białegostoku.

Białystok to wogóle nieszczęśliwe miasto. — Każdy, kto chce żyć spokojnie i nieskrępowanie, na naszym gruncie zawsze „wpada”.

Z naszą parą to samo było. Ponieważ największa miłość nie może istnieć bez grosza, przeto nasi kochankowie zajęli się zdobyciem gotówki. Od czego są pomysły? Podrobili legitymację i na podstawie fałszyfikatu chcieli otrzymać zapomogę z funduszu opieki społecznej.

Sztuczka się nie udała, wobec czego kochankowie przymusowo zostali odseparowani.

Agent bankowy z przypadku, szofer z zawodu, a złodziej z zamiłowania

Czem się nie trudnił i gdzie go nie widzieli? — Mieszka w Krakowie, pracuje we Lwowie, kradnie w Warszawie, a dostaje się w ręce policji w Białymstoku. Taki typ to niewątpliwie ptaszek nielada.

Do nich należy Jakubowski Wacław, który okradł pastora w Warszawie i przybył na gościnne występy do Białegostoku, ale tutejsza policja, znana ze swego wszędobylstwa, przybyszowi nawet rozejrzeć się nie dała, nawet zawrzeć jakich takich znajomości i sympatycznego gościa „przyskrzyniła”

Oryginalny typ swoją drogą.

— Gdzie pan mieszka?

— W Krakowie.

— A jaki pański zawód?

— Szofer!

— Gdzie pan pracuje?

— Jestem agentem Banku

Udziałowego we Lwowie!

— A kradł pan w Warszawie.

— Co robić panie komisarzy,

trzeba przecież jakoś żyć.

Sprawę przekazano Sędziemu Śledczemu.

Turek urządza oryginalny dżazzband

Pan Turek, ale taki sobie rodowity, białostocki turek—wszak znacie go wszyscy? Turek Judel, zam. przy ul. Młynowej 20, miewa czasami oryginalne pomysły—oczywiście w dziedzinie sztuki, jest bowiem nieprzeciętnym muzykiem. Ale nasz wirtuoz miał nieprzyjemny incydent.

Grywał sobie w piwiarni przy ul. Dąbrowskiego 16 i czarował swą piękną muzyką licznych gości. — Jednemu tylko panu Szewczukowi Marjanowi wiodocznie nie podobała się mu-

zyka Turka i począł do niego „przemawiać” mową o pięknych, kwiecistych zwrotach. Zirykowało to naszego Turka, który Szewczuka lunął w głowę skrzącymi, a sam rzucił się do ucieczki.

W biały dzień powstała go-

nitwa, zbiegowisko, krzyk hałas.

Wreszcie pan Turek został zatrzymany, a za urządzenie oryginalnego dżazzbandu policjant panu Turkowi zrobił protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Mściwy artylerzysta

To nie wojskowy, to „cywilny” artylerzysta. Mścił się nie na wrogu z za jakiegoś kordonu granicznego.

To sympatyczny pan Januszko zabawił się w domowego artylerzystę. — Widocznie właściciel mieszkania, pan Krynkier, (ulica Mickiewicza 47), u którego pan Januszko mieszkał, za dużo laził po piętach sublokatorowi, lub może dwaj ci panowie mieli jakieś inne ze sobą porachunki, dość, że Januszko wziął „rozwód” ze swoim gospodarzem i prawdopodobnie w celu zemsty pozostawił w

opróżnionem mieszkaniu zapalnik od pocisku artyleryjskiego.

Oryginalnym pomysłem zemsty, czy też niezbyt mądrego żartu, zainteresowała się policja.

Radosna wiadomość

Nareszcie jedna jaskółka, która być może, będzie zwiastunem dni lepszych. A tą jaskółką, radośnie witaną przez rzesze bezrobotnych, jest pan Szpiro, który uruchomił oddział przedziałny i tkacki przy ul. Łąkowej Nr. 4, dając zatrudnienie spragnionym pracy 80 robotnikom.

Dobrzeby było, żeby inni panowie przemysłowcy wzięli przykład z pana Szpiro.

Zepsuty kulik

Któż z nas nie marzy o kuliku. Gdy zacznie padać pierwszy śnieg, to w wyobraźni naszej powstaje piękny obraz: sanki i para pędzących, co sił stąrczy, koni. A te echa dzwonek, gdy głos ich rozlega się po lesie i gdzieś, daleko ginie, to jakby precudna muzyka.

Pan Jan Hryniewicki, zam. przy ulicy Wiejskiej 34, właśnie wczoraj zczywał takiej rozkoszy. Śmiał się sam do siebie, cieszył go widok przyrody, upajał dźwięk dzwonek.

Wrócił do domu w świetnym humorze. A ponieważ troszkę

zmarzył, przeto tylko na chwilę, na krótką chwilę wstąpił do domu dla rozgrzania rąk, a konie zostawił na podwórzu.

A gdy powrócił do koni, dzwonek już nie było.

...I tylko we śnie słyszy pan Jan precudny ich dźwięk.

Bacność płatnicy

PODATKU PRZEMYSŁOWEGO

Przypominamy, że w dniu 15 b. m. upływa termin zapłacenia czwartej zaliczki na poczet podatku przemysłowego od obro-

tu za rok 1930.

Po tym terminie doliczane będą odsetki za zwłokę.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1